

# *Kropka nad i.*

## *O zdecydowanej wyższości Rumunów nad Polakami.*

Wojciech Grochala

Oglądając uwłaczające inteligencji występy naszych rodzimych wesolków – ‘kabaretu’ Otto, Dańca, czy Pazury – można odnieść wrażenie, że po 1989 r. Polacy zatracili całkowicie swą świetną przedwojenną tradycję kabaretową. Dzisiejsze durnowate gagi odwołują się do najbardziej prymitywnych sformułowań i emocji, i całkowicie pozostawiają z boku podświadomość – gdyż podświadomości już widocznie nie ma. Nie jest jasne, jakie czynniki do tego doprowadziły – być może ekonomiczne wzbogacenie się społeczeństwa – ale smutny rezultat finału potwierdza duchową pauperyzację tego skądinąd skłonnego do absurdałnego humoru narodu.

Wczoraj późnym wieczorem oglądałem wraz z żoną program *TV România Internațional* z okazji 50-lecia rumuńskiej telewizji publicznej. Jednym z punktów programu był zbiór skeczów słynnej grupy *Divertis*. Większość z nich była wprost genialna i trzymając się za brzuchy oglądaliśmy przedstawienie, starając się nie obudzić dzieci zbyt głośnym śmiechem. Najlepsze kawałki wykonywał urodzony w siedmogrodzkim mieście Agnita aktor Ioan Gyuri Pascu, mały brodaty facet o ruchliwych oczkach i zdolności modyfikowania głosu w dowolny sposób, jaki był mu konieczny do wykonania danej roli.

Nagle na scenie zgasło światło i w powietrze wzbily się tony wzniosłej muzyki. Widzowie, podobnie jak i my, odnieśli zapewne wrażenie, że jest to jakiś krótki i poważny przerywnik dla nabrania oddechu pomiędzy dwiema rozrywkowymi częściami spektaklu. Myliliśmy się jednak zasadniczo.

Na scenę powoli wkroczyło jedenastu zakapturzonych mężczyzn, trzymających w dłoniach zapalone świece, wyraźnie stylizowanych na dominikańskich mnichów. Kroczyli bardzo powoli i dostojnie a to rozdzielając się na dwie grupy, a to krzyżując i ponownie łącząc swe ścieżki. Towarzysząca ich ruchom melodia zapożyczona z doskonałego skądinąd utworu *Ameno* zespołu Era nadawała wystąpieniu prawdziwie średniowieczny klimat. Ukryty był w tle sceny, delikatnie podświetlony chór, zaintonował bardzo wysokim tonem:

*Uzine*

*Falimento Investore Plecare*

*Ameno, ameno, Fe-Pe-Se*

*Economic Falime*

To wystarczyło. Na widowni rozległ się potężny śmiech a my pokładaliśmy się na dywanie, zatykając usta ręką. Teraz zabrzmiał wysoki i czysty głos Pascu, nieformalnego lidera grupy:

*Ameno*

*Omenare Pauperare Șomero*

*Lidere Dicere Grevero*

*Austere Vai de No!*

Słowa ‘vai de no’ wywołały głośne salwy śmiechu wśród publiki.

Pascu-mnich skłonił pokornie głowę by ustąpić miejsca współbratu. Nie jest łatwo słuchać słów pieśni, gdy człowiek krztusi się i nie może nabrać oddechu, lecz Pascu i jego akolici nie mieli dla mnie litości. Popłynęły doskonale zrozumiałe rumuńskie słowa, które zostały sztucznie (i celowo bardzo nieudolnie) upodobnione do łaciny:

*Omenare Pauperare Emulare*  
*Vai de No*  
*Guvernare Coalite Saturare*  
*Vai de No*  
*Vai de No Tutti!*  
*Vai de No Romeno!*  
*Vai de No Romeno!*

Oczy Pascu zwięzły się i nabrały fanatycznego wyrazu. Ściągnął brwi i otwierał teraz usta coraz szerzej; aura inkwizycji unosiła się w powietrzu. Dostojna pieśń brzmiała coraz głośniej:

*Reforma Da!*  
*Accelerero!*  
*Reforma Stagnare,*  
*Romeno Tristere*  
*E, Vai de No!*  
*Ameno*  
*Ameno...*

W tym niespełna trzyminutowym wystąpieniu wyśmiano bezlitośnie rumuńską transformację ustrojową, polityków, i wszystkie rządy koalicyjne. Jedna piosenka lepiej podsumowała piętnaście lat przemian niż opasłe elaboraty wszystkich uczonych mądrali. Sprytnie zadrwiono też ze świętości – łacińskiego pochodzenia własnego narodu. Po mistrzowsku wykorzystując kontrast pomiędzy prostą – by nie rzecz trywialną – treścią, i podniosłą formą, oraz pozornie wywołując litość słuchacza, Rumuni nie przepuścili kolejnej szansy by składając samokrytykę, śmiać się do rozpuku z samych siebie...

Skecz *Divertis* z 1998 r. był najlepszym, jaki oglądałem w życiu. Dzieci, rzecz jasna, obudziły się.

*Vai de No, drodzy rodacy.*

Warszawa, 21 sierpnia 2006